Nr. 59. Kraków, Sroda 14 Marca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Reforma wyborcza.

Vaterland ogłasza szkic projektu hr. Hohenwarta, który redakcyi tego pisma udzielił sam przewodniczący klubu konserwatywnego. Według tego szkicu hr. Hohenwart pragnie reformę wyborczą oprzeć na następujących zasadach:

I. Członkowie Izby posłów będą w przyszłości wybierani: a) przez ogólne wybory wszystkich do prawa wyborczego powołanych obywateli państwa (wybory ludowe): b) przez wybory wielkich, zawodowych i prawnych korporacyj terytoryalnych (wybory korporacyjne).

II. Uprawnionymi do wyboru korporacyami będą: 1) dla wielkiej własności ogół uprawnionych do wyboru wielkich właścicieli kraju, a mianowicie stosownie do rozmaitych krajów w jednem lub kilku ciałach wyborczych. 2) Dla stanu handlowego Izby handlowe, każda dla swego okręgu. 3) Dla stanu rzemieślniczego zorganizować się mające samodzielnie Izby rękodzielnicze dla każdego okręgu. 4) Dla miast i gmin wiejskich Sejm każdego kraju.

III. Sejm wybiera jako ciało wyborcze do Rady państwa i dlatego po rozpisaniu wyborów zbiera się jak wszystkie inne ciała wyborcze, a do powzięcia uchwał wystarcza wszelka liczba obecnych członków.

IV. Wybory ludowe dla miast i gmin odbywają się w przeznaczonych do tego miejskich i wiejskich okręgach wyborczych przez wspólny bezpośredni wybór wszystkich do prawa wyborczego powołanych osób, przyczem w miejskich okręgach wyborczych każde miasto lub każda miejscowość przemysłowa, a w wiejskich okręgach wyborczych każda gmina jest miejscem wyborczem.

V. Uprawnionym do wyboru w gminach miejskich i wiejskich jest każdy austryacki obywatel państwa, który liczy lat 24, co do którego nie zachodzi żaden powód wykluczający go od wyboru i który: a) płaci bezpośredni podatek, lub b) należy do klasy robotników przemysłowych (co do tego będą jeszcze wydane bliższe postanowienia), lub c) opłaca roczny czynsz mieszkalny w kwocie, którą oznaczy Sejm dla pojedynczych miejscowości

VI. Stosunek posłów wybrać się mających przez Sejm i posłów wyszłych z ogólnych wyborów ludowych w miejskich i wiejskich okręgach wyborczych, należy oznaczyć w ten sposób, aby mniej więcej dwie trzecie posłów było powołanych przez Sejm, a jedna trzecia przez wybory ludowe.

Przy zastosowaniu tych zasad składałaby się mniej więcej Izba poselska: z 85 posłów z wielkiej własności, z 18 posłów z Izb handlowych, z 12 z Izb rękodzielniczych, ze 107 z miast i miejscowości przemysłowych, a mianowicie 72 wybieranych przez sejmy, a 35 przez ogólne wybory i z 131 z gmin wiejskich, z których 86 byłoby powołanych przez sejmy, a 45 przez wybory ludowe.

Powyższe cyfry podano tylko w przybliżeniu i dopiero przy opracowaniu ordynacyi wyborczej mają być stanowczo oznaczone.

Powyższy tekst autentyczny usuwa jeszcze jednę wątpliwość co do rzeczywistych zamiarów hr. Hohenwarta. Rozszerzenie prawa wyborczego, o jakiem myśli konserwatywny mąż stanu, nie sięga wcale tak daleko, jak pierwotnie można było sądzić. Hr. Hohenwart dalekim jest od podzielania zapatrywań p. Ebenhocha, który oświadczył się, jak wiadomo, za powszechnem głosowaniem bez wszelkiego ograniczenia. Nie mniej projekt przewodniczącego klubu konserwatywnego dalekim jest od zaprowadzenia wyborów na podstawie census inteligencyi. Z zasadami „ministerstwa koalicyjnego“ zgadza się natomiast w tem, że rozszerza prawo głosowania na wszystkich opłacających jakikolwiek podatek bezpośredni. Również tak jak projekt ministeryalny nadaje robotnikom prawo głosowania, używa jednak odmiennego określenia, mówi bowiem o „należących do klasy robotniczej“, gdy natomiast „zasady“ ministeryalne nadają prawo głosowania tym, którzy należą od dwu lat do kasy chorych. Natomiast hr. Hohenwart wyklucza rozszerzenie prawa wyboru na te koła inteligencyi, które objęło ministerstwo koalicyjne i pod tym względem przebija się znowu niechęć konserwatysty do tych, którzy w nauce szukają nietylko stanowiska dla siebie, ale obowiązków wobec społeczeństwa. Nową wreszcie i arcyoryginalną jest myśl nadania prawa wyboru tym, którzy opłacają czynsz z mieszkania w wysokości, którą ma Sejm oznaczyć.

Jak doniósł wczorajszy telegram, klub zjednoczonej lewicy niemieckiej obradował w niedzielę nad „zasadami“ rządowemi. Oba organa tego klubu ogłaszają następujący komunikat:

„Gdy przewodniczący klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej na konferencyi 7 b. m. oświadczyli, że zgadzają się na I, II i V ustęp rządowego projektu reformy wyborczej, przeto zjednoczona lewica niemiecka na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw jednemu następującą rezolucyę:

„Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej wyraża zupełną zgodę na oświadczenie, jakie na konferencyi 7 marca b. r. przewodniczący klubu złożyli co do zasad reformy wyborczej. Równocześnie zjednoczona lewica niemiecka podnosi, że reforma wyborcza jest nieodzowną koniecznością i oświadcza, że gotowa jest popierać rozpoczętą przez rząd akcyę na podstawie zasad, na które zgodzili się przewodniczący klubów.“

Ustępy I, II i V „zasad“, o których mowa w powyższym komunikacie, orzekają, że w kuryach obecnie istniejących ani liczba mandatów poselskich, ani warunki uzyskania prawa głosowania nie mogą uledz żadnej zmianie, że rozszerzenie prawa głosowania należy przeprowadzić przez utworzenie nowej kuryi wyborczej i że w pojedynczych krajach głosowanie w kuryi wiejskiej ma być pośredniem lub bezpośredniem według tego, czy Sejm oświadczy się za jedną lub drugą zasadą.

Klub zjednoczonej lewicy przyjmuje zatem utrzymanie dotychczasowych kuryj i utworzenie piątej kuryi, a co do kwestyi zmiany sposobu głosowania w kuryi wiejskiej akceptuje myśl uszanowania autonomii krajów z ograniczeniem, jakie zaznaczyło już ministerstwo, że w przszłości sejmy nie będą mogły zmienić w tym kierunku raz uchwalonej ordynacyi wyborczej dla Rady państwa.

Natomiast zarówno o kwestyi pomnożenia liczby mandatów, jak i o kwestyi, na jakie Koła rozszerzyć należy prawo głosowania, klub nie obradował jeszcze.

Natomiast klub Hohenwarta postanowił obrady nad reformą wyborczą odroczyć do drugiej części obecnej sesyi, która rozpocznie się po Świętach Wielkanocnych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 9 marca.

(„Polnisch Platt“. — Zmieniona postawa śląskich posłów i centrum wobec żądań językowych ludności górno-śląskiej. — Minister-ignorant przeciw pielęgnowaniu literatury polskiej)

(φ) „Górnoślązacy nie mówią językiem górnośląskim (*hochpolnisch*), mówią tylko pewną gwarą polską — *ein polnisches Platt!* — Takie głupstwo palnął przed zgromadzoną reprezentacyą monarchii pruskiej minister oświecenia, a więc człowiek, który jako naczelnik oświaty krajowej powinien mieć pewne dokładne wiadomości lingwistyczne. I nikt się nie znalazł na ławach polskich, któryby był ministra-ignoranta poczęstował natychmiast stosowną odpowiedzią. Niema już w szeregach posłów naszych dawniejszych ciętych w słowie mężów, jak niewygasłej pamięci posła Kantaka, który był biczem dla wszystkich ignorantów w Izbie i niejednemu ministrowi i szowiniście pruskiemu porządnie zalał sadła za skórę, gdy ich schwycił na podobnym nonsensie, jakim się świeżo popisał minister Bosse. Za palnięcie takiego nonsensu, jakim było owe *polnisches Platt*, powinien był minister oświecenia ze strony posłów polskich otrzymać taką odprawę, któraby go była na długie czasy ośmieszyła. Niestety do tej chwili posłowie polscy pozostali ministrowi dłużnymi odpowiedzi stosownej, jak wogóle odpowiedzi posłów naszych w codopiero przeprowadzonej t. zw. *Polendebatte* odznaczają się przykrym dla nas brakiem energii i siły żywotnej. Z młodych posłów nie dopuszczono żadnego do głosu, przemawiali długo i szeroko i bardzo rozwlekle starzy parlamentarzyści, ale zapału i ognia w ich przemówieniach nie mogliśmy się dopatrzeć. Wygląda zupełnie na to, jakby starsi posłowie mieli wyłączny monopol w przemawianiu i jakby nowe siły z umysłu od przemawiania odsunięto.

A szkoda, bo dla nowych posłów wystąpienia ministra Bossego i szowinistów pruskich z obozu konserwatywnego i narodowoliberalnego nastręczały dogodną sposobność do zaznaczenia zdolności i popróbowania sił. Czas zerwać z dotychczasową metodą monopolizowania prawa przemawiania przez starszych posłów, skoro ci starsi posłowie nie umieli znowu wyzyskać tylu słabych stron przeciwnika.

Owo *polnisch Platt*, którem się popisał minister oświecenia tak cechuje zupełną ignorancyę językoznawczą obecnego naczelnika wydziału oświaty publicznej, że dziwić się trzeba, jak taki mąż sprawować może trudny i w wysokim stopniu odpowiedzialny urząd ministeryalny. Pan minister nie ma najmniejszego pojęcia o języku polskim, on nie wie wcale, że język ludu górno-śląskiego więcej jest zbliżony do naszego języka, aniżeli wstrętne *Platt*, którego używa ludność niemiecka w Szwabi lub na Pomorzu, nie wie, że prócz różnych germanizmów i zwrotów zepsutych ludność górnośląska mówi wręcz językiem skargowskim, że czysto polskiemi nazwami oznacza słowa, dla których my mamy już tylko nazwy obce.

Ale minister Bosse w swej ignorancyi idzie jeszcze dalej. Powiada, języka „górnopolskiego“ (książkowego) nie myślimy w szkołach górnośląskich zaprowadzać, gdyż wyglądałoby to na ustępstwo rządowe na rzecz narodowopolskiej agitacyi, ale za to pozwolimy w tych szkołach w nauce religii dla zrozumienia wykładu używać owego *Polnisch Platt.* Według tej logiki, pan minister w szkołach ludowych na Pomorzu, w Szwabii i w Turyngii powinien zaprowadzić naukę niegramatykalnego *Platt* ludowego, skoro odnośna ludność wyłącznie go w domu używa, a znieść powinien wykład książkowego języka górno-niemieckiego. Przenoszenie języka niegramatykalnego nieksiążkowego, nad język wykształcony, książkowy, jest absurdum, które wprost rozśmiesza.

Ale i w dziedzinie ściśle pedagogicznej pan minister pokazuje wielką nieznajomość rzeczy. Przed walką kulturną był na Górnym Śląsku radcą szkolnym, który miał w swoim zarządzie całe szkolnictwo ludowe, znakomity pedagog śp. Bogedain, późniejszy biskup-sufragan wrocławski. Mąż ten, mimo że był Niemcem, dążył do podniesienia oświaty przez zaprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego, z słusznej wychodząc zasady pedagogicznej, że wszelka nauka wtedy tylko wydaje pomyślne rezultaty, jeżeli udzielaną jest w języku ojczystym dzieci. W myśl tej przez wszystkich pedagogów prawdziwych wyznawanej zasady wykonywał swój urząd, zakładał szkoły z polskim językiem wykładowym, wydawał polskie książki do czytania, układał śpiewniki polskie, słowem stał się w tej dziedzinie wielkim dobroczyńcą ludności górnośląskiej. Walka kulturna i idąca z nią w parze walka antipolska położyła kres jego szlachetnej i niesłychanie pożytecznej działalności.

Minister-pedagog Bosse oświadczył w minioną sobotę krótko i węzłowato, że zasady pedagogiczne radcy szkolnego śp. Bogedaina były z gruntu fałszywe, że zaprowadzenie języka polskiego w szkołach górnośląskich przyczyniło się do zupełnej dezorganizacyi tamtejszego szkolnictwa i że działalność jego była wręcz zgubną.

Nikt z posłów naszych nie dał ministrowi odpowiedniej odprawy i dziwnym zbiegiem okoliczności wyręczyli ich w tem niemieccy posłowie z centrum, które przy sposobności obrad nad etatem ministerstwa oświecenia, starało się widocznie wykazać swój wpływ i znaczenie, które w ostatnim czasie, jak wiadomo, na Górnym Śląsku, bardzo zmalało.

Górnośląski poseł centrum dr. Porsch bez ogródki powiedział ministrowi, że radca szkolny Bogedain postępował w myśl zasad głoszonych przez największych pedagogów świata, jak Diesterweg, Komensky itp., a wobec takich powag pedagogicznych powaga ministra Bossego, jako pedagoga, upada To była jedyna odpowiednia odprawa na pedagogiczne nonsensa ministra i cieszyć się należy, że ona go spotkała właśnie ze strony niemieckiej. W ogóle posłowie centrum bardzo gorliwy brali udział w odnośnej dyskusyi, wszyscy, nawet hr. Ballestrem, dla którego parlamentarne wybory w okręgu bytomsko-katowickim przykrą zawierały nauczkę, domagali się od ministra zaprowadzenia w górnośląskich szkołach ludowych nauki języka polskiego i żądali równego pod tym względem traktowania, jak w W. Ks. Poznańskiem. Wytykali oni słusznie ministrowi, że przyczyna rozrostu t. zw. agitacyi narodowo-polskiej na Górnym Śląsku jest właśnie przewrotny system szkolny zapoczątkowany tam od czasu walki kulturnej. Niestety wszystkie te rozumne głosy posłów niemieckich nie zdołały dotrzeć do zakutego szowinizmem mózgu ministra, który najkategoryczniej oświadczył, że dla Górnego Śląska w dziedzinie językowej nic nie może uczynić, ponieważ Górnoślązacy przestali się nazywać Prusakami i oświadczają coraz głośniej, że są Polakami, a wszelkie ustępstwa językowe przyczyniłyby się tylko do powiększenia tej „szkodliwej dla państwa“ agitacyi.

W końcu jeszcze jeden dowód ciasnoty umysłu obecnego kierownika pruskiego wydziału oświaty publicznej.

Wczoraj przy obradach nad etatem wyższego szkolnictwa poruszył poseł nasz dr. Jażdżewski sprawę wykładu nauki języka polskiego w gimnazyach w polskich dzielnicach. Stan tej nauki jest oburzającym. Zredukowano naukę języka polskiego do mechanicznego ćwiczenia pisania listów kupieckich i tłómaczenia z języka niemieckiego na polski. Nauka ta udzielana jest nadto na wspólnych lekcyach skombinowanych klas wyższych i niższych tak, że tygodniowo w całem gimnazyum, we wszystkich klasach razem wziąwszy, nauka ta udzielaną jest w 16 — 17 lekcyach. Wypracowania polskie, literatura polska i abituryencka praca polska są wykluczone.

Na słuszne żale posła naszego odpowiedział minister oświaty, że nie istnieje potrzeba zmiany obecnego systemu. Nauka literatury polskiej jest dla uczniów gimnazyum zbyteczną, administracya szkolna uważa jako zupełnie dostateczne, gdy uczniowie polscy w gimnazyach nauczą się konwersacyi polskiej i pisania listów kupieckich itp., przyczem na jedno wychodzi, czy tej nauki udziela nauczyciel Polak czy Niemiec umiejący po polsku.

Sapienti sat!

Z kresów.

Biała, 12 marca.

Są chwile w życiu, które pracę człowieka na kawałek codziennego chleba lżejszą czynią, a walce o byt dodają energii i sił. Zaliczam do nich wszystkie obchody narodowe i wieczorki patryotyczne, które stale przez lat kilkanaście po całym niemal kraju naszym urządzane, pokrzepiły i wyrwały ducha z letargu, w jaki go pogrążyły klęski i prześladowania zaborców. A jeżeli gdzie, to przedewszystkiem na kresach, w tych miejscowościach, gdzie tłumiona przez zalew germanizmu narodowość polska, już nietylko o kawałek chleba, o piędź najmniejszą ziemi rodzinnej walczyć musi, ale o każde słowo polskie. U nas n. p. do-

---

RACŁAWICE.

(Rok 1794).

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Napisał

FR. RAWITA.

35 (Ciąg dalszy).

Inni spoglądali na Imć pana Rogalę wzrokiem, który zdawał się mówić: to ci piękne ziółko wychowało się w Połańcu, Bobrowej Woli i Rogalinkach Małych.

— Otóż, Mociumpanie — zaczął Imć pan Rogala, — przyjechałem do Krakowa w interesie, aż tu, słyszę, jakieś powstanie na Moskali robicie. Pytam: kto? Powiadają: Imć pan Kościuszko. Ha, myślę sobie, zagonować to szlachta Kościuszki, nie tyle sławna, co Rogala Zajączkowscy, ale przedsię Ojczyźnie służyć może...

Kościuszko spokojnie i cierpliwie słuchał.

Nagle Imć pan Rogala coś sobie przypomniał.

— Był pono tego nazwiska generał — rzekł, — który się z Moskwą dziarsko bijał...

Zatrzymał się, w oczy Naczelnikowi pytająco spojrzał.

— Czy to nie Waszmość czasem? — Co?

— Ja nim jestem...

— Ha, to co innego.

Tu znowu wpatrywać się w Naczelnika począł.

— Rad jestem, że tak godnego generała widzę... — rzekł. — Ale powiedzże mi Waść, Mości panie Kościuszko, jakiego to regimentu mundur nosisz?

— To mundur generała amerykańskiego.

Imć pan Rogala gębę otworzył szeroko.

— Patrz Waszmość... Co kraj, to obyczaj... U nas w takie materye baby się stroją, tam generałowie...

Kościuszko spokojnie go zapytał:

— Czy mogę czem służyć panu Dobrodziejowi?

Zapytanie to zmięszało trochę Imć pana Rogalę Zajączkowskiego, dziedzica na Połańcu, Bobrowej Woli i Rogalinkach Małych. Rychło jednak opanował się i do dawnej swady powrócił.

— Mówią, że Waszmość pan szlachtę przeciwko Moskwie bronić zamierza... jako prawdziwy szlachcic, pragnąłem widzieć takiego godnego obrońcę.

— Tak, stajemy w obronie Ojczyzny — wtrącił Kościuszko.

— Oczywiście... cóż warta byłaby Ojczyzna bez szlachty! Szlachtę dusić, Mociumpanie, to tyle znaczy, co Ojczyznę dusić...

Kościuszko uśmiechnął się ledwie dostrzeżonym uśmiechem na te argumenty Imć pana Rogali Zajączkowskiego, a dziedzic na Połańcu, Bobrowej Woli i Rogalinkach Małych, ujrzawszy ławę pod ścianą, zadowolony zwrócił się do Naczelnika.

— Mości panie Kościuszko! Pozwolisz mi Waszmość usiąść trochę, bom setnie zmęczony... Z Kleparza ci goniłem, abym mógł oglądać zacnego i godnego obrońcę szlachty...

Nie namyślając się długo, ku ławie ruszył i, ująwszy Kościuszkę za rękaw, ku sobie ciągnął.

— Usiądźmy, mój łaskawco, usiądźmy...

Wszyscy przypatrywali się Imć panu Rogali Zajączkowskiemu, jako niezwykłemu okazowi zapleśniałego wiejskiego szlachcica-rubachy, któremu się zdawało, że Połaniec, Bobrowa Wola i Rogalinki Małe są punktem dośrodkowym całej Rzeczypospolitej, a sam Imć pan Rogala, tytularny *defensor libertatis*, jest osią świata.

Usiadłszy tedy zamaszyście, a nie pozwalając nikomu przyjść do słowa, Imć pan Rogala ciągnął z miną poufałą dalej:

— Że też ta biedna szlachta raz przecie doczekała się obrońców... Dziękuję ci, Mości panie Kościuszko, w imieniu szlachty całego Województwa Lubelskiego... dziękuję...

Rozrzewnił się karmazyn i gotów był na szyję rzucić się Kościuszce.

— No to wy nie wiecie, kochani moi, jak Moskwa tę biedną szlachtę uciska... U mnie zeszłego roku na wiosnę stratowali owies, który już kitę wyrzucać począł... w jesieni zrabowali trochę żyta i pszenicy, a zostało jeszcze Bogu dzięki tyle, że ledwie człek z głodu nie zginął.

Tu się do Naczelnika pochylił i tonem poufałym myśliwego, opowiadającego o nadzwyczajnych przygodach, których nigdy nie było, mówił:

— Wierzysz mi, Mości panie Naczelniku, zeszłego roku z powodu Moskwy miałem o 30.000 zł. polskich mniej dochodu niż zwykle...

Powiedział to tonem tak patetycznym, z akcentem takiej chęci wzbudzenia litości, że wywołał wrażenie przeciwne... wszyscy wybuchnęli śmiechem.

Imć pan Rogala Zajączkowski myślał, że mu nie wierzą. Obrzucił niezdecydowanem, pytającem spojrzeniem wszystkich obecnych i ręką hrymnąwszy się w piersi, zawołał:

— Jakem szlachcic... jakem Rogala... Na mój honor szlachecki, prawdę mówię... 30.000 złotych straciłem przez Moskali...

Tu Kościuszko głos zabrał:

— Stokroć gorzej niż Waszmość pan, cierpi cała Ojczyzna, bo jej odebrano najpiękniejsze prowincye, wolność i samodzielność państwową, a teraz Moskwa zamierza nam resztki odebrać, a imię Polski skasować z szeregu państw europejskich,..

Imć pan Rogala oczy wytrzeszczył, jakby na kazaniu niemieckiem.

— A to ci psie krwie, Mocium panie! Bijcie ich, Mocium panie, a tęgo!

— Przy Bożej pomocy będziemy bić, ale i Waszmość pan Dobrodziej pomagaj nam spełnianiem obowiązków, jakie każdy prawy Polak ma względem Ojczyzny.

— Ale jużci... jużci Mociumpanie. Co trzeba, to się zrobi...

Tu się do Kościuszki zwrócił.

— Bardzo rad jestem, że takiego godnego obrońcę szlachty oglądałem...

— Ojczyzny... — wtrącił Naczelnik.

— To wszystko jedno! — zakończył Imć pan Rogala Zajączkowski.

Zabierał się do wyjścia.

— Jeśli będziesz pod Lublin się zbliżać, pamiętaj Waszmość, panie Kościuszko, o Rogali Zajączkowskim... Zapraszam na miodek...

Odsapnął jak miech kowalski, rogatywką w powietrzu skinął na pożegnanie wszystkim i zamaszyście pokój opuścił.

Po wyjściu jego zgromadzeni uśmiech mieli na ustach, bo Imć pan Rogala przedstawił się im ze strony humorystycznej.

Jeden tylko Kościuszko nie miał tego uśmiechu. Na dobrej jego i spokojnej twarzy malował się smutek i gorycz.

— Nie wesołe horoskopy, Mości panowie — zwrócił się do oficerów otaczających go.

Nie mówił dlaczego smutne, lecz wszyscy rozumieli.

— Jeżeli nas mieszczanie i kmiecie nie podeprą...

Nie dokończył — ażeby innym wiary w powodzenie nie odbierać.

Poznanie się z IMć panem Rogala Zajączkowskim sprawiło na Naczelniku niezmiernie przykre wrażenie. W chwili właśnie, kiedy on z całym zapałem i poświęceniem się młodzieńczem stawał do obrony uciśnionej, znękanej i upokorzonej Ojczyzny, zagrożonej utratą zupełnej samodzielności, IMć pan Rogala zajęty był sobą tylko, a Ojczyznę widział tylko w sobie... Jakażby to była maleńka, pozioma, pospolita ta Ojczyzna! IMć pan Rogala, pasąc się na wsi, jak wół na żyznej paszy, myślał, że Ojczyzna na łące tylko, że tej łąki tylko bronić trzeba, ażeby rozmaitym Rogalom nie zabrakło trawy... Więc jakże oni wolność rozumieją i jakiej wolności pragną? Wolności czynienia wszystkiego, co tylko dziś pożytek przynosi — chociażby z krzywdą innych. Wzrok ich nie sięga poza obręb wioski, a dobroczyńcą jest ten, kto pozwala paść się ojcom — dzieci zaś i wnuki niech giną w głodzie i poniewierce, niech się marnują w samowiedzy końca, jaki ich czeka, niech siły młode na niewidzialną wewnętrzną walkę zużyją, niech czując rozpacz niemocy — giną z tą rozpaczą...

A jeżeli większość jest takiem próchnem błyskotliwem? — nasuwało mu się pytanie.

Nie odpowiadał na nie, nie analizował go. Umysł jego jasny i piękny patrzył dalej, głębiej, w przyszłość, w obronie której do walki stawał. Powoływał cały naród do walki nie o tę Polskę, która już życie swoje skończyła — smutnie, lecz o tę nową, piękniejszą od dawnej, którą duch czasu do życia wołał, a Moskwa na ledwie powstającą z pieluch, już kajdany nakładała; o tę Polskę, w której mieli być wszyscy wolni, wszyscy równi, wszyscy stać wobec jednego prawa, spożywać chleb dostatni w spokoju i zgodzie. Do budowania tej nowej Polski, która do wszystkich należeć miała, wszystkim miała być dobrą i sprawiedliwą matką, zwoływał ludzi, a tych radby mieć przy sobie najwięcej, którzy najcichsi byli, najubożsi, chociaż najpracowitsi.

A tymczasem zastępowali mu drogę Rogale i wołali: broń nas! — ażebyśmy mogli spokojnie tuczyć się i używać.

Oburzało się w duszy jego poczucie sprawiedliwości ludzkiej — i ból wywoływało gorzki, smutny, ciężki jak kamień na piersi oddech dławiący.

Pod wpływem tego uczucia budziła się w nim większa energia, lecz stawała się miększą i łagodniejszą dusza. On — z wielką myślą w piersi, z wielką miłością w sercu czuł się samotnym i smutnym. Była to samotność orła, bujającego tak wysoko, że mu tylko jasne błękity świecą, a jednak tęskniącego z tych wyżyn do dębu nad skałą wiszącego lub w mateczniku leśnym rosnącego swobodnie, pośród konarów, którego ujrzał pierwszy promień słoneczny.

Kościuszko, obrażony w swej dumie ludzkiej, potrzebował jak orzeł nietylko wyżyn i słońca, lecz tej ciszy i spokoju, jakie śród błękitów panują, ażeby niemi rozkołysaną duszę uspokoić.

(C. d. n.)

tąd jeszcze język polski na swej ojczystej ziemi nie ma równouprawnienia z językiem niemieckim, przyniesionym tutaj z żywiołem napływowym. Nazwy ulic niemieckie, napisy wszędzie niemieckie, afisze, plakaty — wszystko niemieckie. — Wśród tysięcy Niemców garść Polonii, — gdyby nie świadomość, jakie na jej barkach na tych zagrożonych kresach ciążą obowiązki względem narodu — dawnoby była utonęła, jak to się już niestety stało ze starem, dawnem mieszczaństwem bialskiem i z wielką liczbą robotników, zajętych po fabrykach niemieckich. Kilku na wskróś patryotycznym rodzinom polskim zawdzięczać będzie kraj i naród wydobycie z germanizatorskiej toni żywiołu polskiego. Praca w tym kierunku podjęta i prowadzona systematycznie a roztropnie, wydawać zaczyna dobre rezultaty — potrzeba nam jednak pomocy kraju, współczucia i łączności ziomków. Nie pragniemy bowiem, — jak nigdy naród nasz cudzych ziem nie pragnął, — zagarniać obcych posiadłości, wdzierać się w prawa słusznie nabyte; dążymy jedynie do tego, aby narodowość rodzima nie była krzywdzoną w swych prawach i uczuciach. Niejedno — jak powiedziałem — już się na lepsze zmieniło; w Polonię duch wstąpił.

Pomocy nam jednak potrzeba koniecznie z kraju, ze stolic, z ognisk życia narodowego. Początek zrobiło już Tow. „Szkoły ludowej", a w szczególności krakowskie Koło pań. Wczoraj staraniem tego Koła odbył się w stowarzyszeniu młodzieży katolickiej czeladzi polskiej pierwszy wieczorek Kościuszkowski. Wypadł bardzo dobrze i mam nadzieję wywrze on tutaj wpływ na dalszy program pracy w tem polskiem ognisku. Na wieczorek przybyło grono osób z Krakowa, między niemi dwie panie, jako reprezentantki krakowskiego Koła.

Zagaił wieczorek p. Danielak, odczyt o Kościuszce wygłosił p. Wojtyga, a Racławicką bitwę p. Benedyktowicz. Resztę programu wypełnili członkowie stowarzyszenia. Chór pieśni polskich i deklamacya „Pogrzeb Kościuszki" wypadły bardzo dobrze; obraz z żywych osób, przedstawiający Kościuszkę, mianującego Głowackiego oficerem, ogólnie się podobał. W końcu odegrano „Flisaków". Salę zapełnili członkowie stowarzyszenia, duchowieństwo polskie, pod którego opieką stowarzyszenie to pozostaje, starosta Piwocki z żoną, dr. Bogdanik i rejent Stiasny z rodzinami i wiele innych osób. Czysty dochód z wieczorku w kwocie 40 złr., złożyły panie na ręce prezesa stowarzyszenia ks. Góry z prośbą, aby te pieniądze przechował jako fundusz na polską szkołę w Biały.

W krótce też najprawdopodobniej zawiążemy tutaj Koło Tow. „Szkoły ludowej". Rejent nasz, założyciel bialskiej czytelni polskiej usilne robi starania, aby już w dniu 3 maja br. Czytelnia na własnych śmieciach poczęła gospodarować i rozwijać się. Kupiliśmy, jak wam dawniej doniosłem, realność na własność za 17.000 złr. Nikt nie chciał nam sprzedać dlatego, że to na dom polski i czytelnię polską i dlatego też tak drogo musieliśmy zapłacić. Teraz jednak we własnym gnieździe jakoś łatwiej nam pójdzie, mając ziemi kawał i swojskie ciepłe ognisko. Może też następnie uda się nam zjednoczyć wszystkie stowarzyszenia polskie, a powstałaby prawdziwa potęga, twierdza polskości na kresach.

Mamy nadzieję, że patryotyczne, zacne nasze duchowieństwo polskie do zjednoczenia sił dopomoże, pamiętając, że w jedności tylko w łączności, zgodzie i w solidarności nasza siła i przyszłość.

W ogólności rzecz biorąc, to powoli wprawdzie, ale stosunki zmieniają się na lepsze. Przed rokiem jeszcze zupełnie inaczej tutaj wyglądało. Dzisiaj już z większem zaufaniem patrzymy w przyszłość. A może w niedługim czasie i polskiej szkoły tutaj się doczekamy przy pomocy Towarzystwa „Szkoły ludowej". Niemiecki *Schulverein* wspaniałą utrzymuje szkołę dla swoich, nasze polskie Towarzystwo o nas pomyśleć powinno. Na razie musiałaby być ta szkoła utrakwistyczną, od klasy pierwszej należałoby dziatwę uczyć polskiego i niemieckiego zarazem języka, każdemu bowiem Polakowi w dzisiejszych tutaj stosunkach język niemiecki jest koniecznie potrzebny.

Imieniem Polonii kresowej uważam za obowiązek podziękować najserdeczniej tym paniom z Tow. „Szkoły ludowej", które, nie żałując trudów i pracy, pospieszyły do nas, aby nawiązać nici łączności narodowej, jednych pokrzepić na duchu, a w innych podtrzymać godną uznania energię.

Z Rady państwa.

Ciepłem wspomnieniem uczcił pamięć prezesa Koła polskiego przewodniczący Kathrein na wstępie wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej. — „Benoe — mówił między innemi Kathrein — był człowiekiem o czystym, szlachetnym charakterze, wysoko poważany przez wszystkich, kochany i wielbiony przez tych, którzy jako bliżsi lepiej go znali. Milczący i zamknięty w sobie, mówił niewiele, gdy jednak kiedy głos zabrał, to był to zawsze wyraz najgłębszego przekonania i dojrzałego rozmysłu". Posłowie przemówienia tego wysłuchali stojąc.

Z porządku dziennego odbyły się w dalszym ciągu obrady nad projektem ustawy o handlu ratalnym. Wybrany generalnym mowcą przeciw projektowi pos. Siegmund zaznaczył, że zawarte w projektowanej ustawie karne przepisy dotknęłyby w pierwszym rzędzie produkcyę maszynową. Ucierpią na tem obok producentów także konsumenci, a w szczególności szwaczki, które pozbawione będą możności sprawienia sobie maszyny do szycia. Ludność nie potrzebuje takich przepisów karnych, lepiej podnieść oświatę przez zakładanie szkół przemysłowych, fachowych i tym podobnych instytucyj.

Bronił projektu, jako generalny mowca z drugiej strony, pos. Piniński, polemizując głównie z poprzednim mowcą co do zawartych w ustawie postanowień karnych.

Po przemówieniu sprawozdawcy Hellriegla przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono 6 pierwszych paragrafów ustawy.

Na tem przerwano obrady, a prezes ministrów Windischgraetz w odpowiedzi na interpelacyę Bianchiniego zaznaczył, że wszelkie pogłoski o rzekomo nieprzyjaznych Serbii zamiarach i planach rządu austro-węgierskiego są zupełnie zmyślone i bezpodstawne.

Przyjęty przez Izbę panów projekt ustawy o prawie literackiej własności przekazano osobnej komisyi złożonej z 25 członków do rozpatrzenia.

Posłowie Schneider i Breznowsky zgłosili wniosek o zaprowadzenie obowiązkowych kas chorych dla majstrów.

W końcu wniósł p. Vaszaty, aby otworzyć rozprawę nad odpowiedzią ministra spraw wewnętrznych, daną na ostatniem posiedzeniu na interpelacyę Herolda w sprawie rozwiązania stowarzyszenia robotniczego „Zukunft" w Wiedniu. Vaszaty chciał uzasadnić swój wniosek. Przewodniczący jednak sprzeciwił się temu na podstawie regulaminu Izby. Po namiętnych atakach Vaszaty'ego na rząd z powodu postępowania z Czechami, wniosek powyższy odrzucono.

Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się dziś wieczór.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 13 marca.*

Neue Fr. Presse podaje wiadomość, telegrafowaną do Wiednia z Krakowa, że w przędzalni Günsberga w Zawierciu strejkuje przeszło 3.000 robotników i że dla przywrócenia porządku przybyły do Zawiercia z Częstochowy trzy sotnie kozaków. Aresztowano kilkudziesięciu robotników, między innymi pewnego agitatora socyalistycznego z Prus. Wiadomość tę podajemy jedynie na odpowiedzialność korespondenta *Neue Fr. Presse*, gdyż sami nie otrzymaliśmy dotychczas żadnej dokładnej wiadomości o strejku. Krążyły tu przed kilku dniami pogłoski o rozmaitych rozruchach robotniczych w Królestwie Polskiem, ale wiele niedokładnych szczegółów nasuwało niemałe wątpliwości co do autentyczności tych wieści. Wiadomość o strejku w Zawierciu wydaje nam się dosyć niepewną i w każdym razie wymaga sprawdzenia.

Warszawskij Dniewnik, pomimo licznych urzędowych zaprzeczeń, powtarza stare pogłoski, jakoby Austro-Węgry zamyślały zbrojną interwencyę na wypadek dalszych zawikłań w Serbii. Warszawski organ rządu rosyjskiego powołuje się na korespondencyę z Pesztu, zamieszczoną w *Mémorial Diplomatique*, w której powiedziano, że 13 korpus armii austro-węgierskiej znajduje się w Kroacyi w zupełnem pogotowiu wojennem, a pułk arcyksięcia d'Este, stojący załogą w Peszcie, także wyruszył do jednego z pogranicznych punktów. Doniesienie to uważa *Warsz. Dn.* za dostateczną podstawę do twierdzenia, że Austro-Węgry chcą skorzystać z zawikłań wewnętrznych w Serbii i zamyślają wystąpić zbrojnie na granicy serbskiej. Można z tego wnosić jak poważne są twierdzenia tego dziennika i jakiemi środkami posiłkuje się w swej agitatorskiej działalności przeciwko Austro-Węgrom.

Z Niemiec.

W parlamencie niemieckim wczoraj (w poniedziałek) toczyła się ożywiona rozprawa w dalszym ciągu nad traktatem handlowym z Rosyą. Przyjęto znaczną większością głosów artykuły 19, 20 i 21 i przystąpiono do rozprawy nad odłożonym na razie artykułem o taryfach cłowych w Rosyi od towarów niemieckich. Rozprawa była bardzo ożywiona, szczególnie nad cłem od chmielu. Sekretarz stanu Marschall wykazywał, że niema żadnej słusznej podstawy do obaw, iż Niemcy będą zasypane chmielem rosyjskim, przeciwnie jest nadzieja, że wywóz chmielu niemieckiego do Rosyi się powiększy. W końcu przyjęto ten artykuł o taryfach cłowych w całości, oraz część protokółu końcowego. Resztę rozprawy odłożono na dzisiaj, a przystąpiono do rozprawy nad budżetem dochodów z cła i podatków spożywczych.

Według zapewnień dziennika *Nat. Ztg.* członkowie ankiety srebrnej, obecni w Berlinie d. 12 b. m. zgodzili się na to, aby przyszła sesya odbyła się dopiero po pryerwie świątecznej. Dzień tego posiedzenia wyznaczy sekretarz stanu dla spraw skarbowych. Z powyższej wiadomości wynika, że członkom tej ankiety nie spieszy się z naradami nad środkami, jakiemi należałoby podnieść cenę srebra.

Tymczasem kanclerz Rzeszy zażądał od Rady związkowej zezwolenia na wybicie monety srebrnej za 22 mil. marek, a mianowicie pięciomarkówek za 11 mil., dwumarkówek za 7 mil., a jednomarkówek za 4 mil., aby dogodzić upominaniu się o większą monetę zdawkową. Ustawa monetarna, która oznacza, ile ile monety zdawkowej może być w obiegu w stosunku do ludności dla zaspokojenia potrzeb codziennego obrotu, pozwala właśnie na puszczenie w obiag takiej ilości, o jakiej wyżej wspomniano.

Z Włoch.

O znanym zamachu dynamitowym przed pałacem Izby poselskiej pisze korespondent z Rzymu do *Pol. Corresp.*:

„Kto głębiej rozważy szczegóły tego zamachu, ten musi uważać to poniekąd za cud, że ten czyn zbrodniczy nie wyrządził szkody znacznie większej.

„Właśnie w tej godzinie, kiedy się zwykle kończą posiedzenia, a więc w tej godzinie, kiedy posłowie rozchodzą się z pałacu Izby poselskiej, podłożono bombę dynamitową. Nagłe zachorowanie prezesa gabinetu Crispi'ego było powodem, że posiedzenie zakończono znacznie wcześniej. Gdyby posiedzenie zakończyło się było w czasie zwyczajnym, wówczas nieszczęście byłoby okropnem".

Jako powód tego zamachu podają dzienniki powszechnie to, cośmy zapisali na domysł, t. j. tę okoliczność, że właśnie owego dnia spodziewano się rozprawy nad żądaniem rządu, by Izba zezwoliła na sądowe ściganie posła De Felice Giuffrida. — Trudno pojąć, że zbrodniarzowi czy zbrodniarzom udało się ujść cało, chociaż plac jest strzeżony przez mnóstwo żandarmów i żołnierzy i licznych ajentów policyjnych. Ale przyznać trzeba, że ci zbrodniarze, porządnie ubrani, młodzi ludzie, wzięli się zręcznie do tego, bo bombę, ukrytą w pudełku, dali do trzymania przez chwilę i do złożenia jej na ziemi chłopakowi, sprzedającemu zapałki. Dziwna rzecz, że ten chłopak uszedł zupełnie cało, chociaż bomba wkrótce po złożeniu jej wybuchła, podczas gdy inne osoby, dalej będące, doznały ciężkiego poranienia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej minister skarbu, odpowiadając na interpelacyę, wyjaśniał, że nie może podać dokładniejszej cyfry wydatków, spowodowanych stanem wyjątkowym, dopóki ten stan trwa na Sycylii i w okręgu Massa-Carrara, sądzi jednak, że wyniosą łącznie około 2 milionów lirów.

Wieści, rozgłoszone przez *Memorial Diplomatique*, iż włoski sztab generalny przedłożył plan nowych fortyfikacyj w Alpach i na wybrzeżach, i że roboty rozpocząć się mają jeszcze w tym roku i wynosić będą 150 milionów lirów, — nie mają absolutnie żadnej podstawy.

† August Cieszkowski.

Wczorajszy telegram z Poznania przyniósł nam przerażającą wieść, która żałobą okryje Polskę całą, wieść o zgonie znakomitego naszego filozofa i ekonomisty Augusta Cieszkowskiego. Niestrudzony pracownik na polu nauki i życia publicznego, ś. p. August Cieszkowski poświęcił życie całe Ojczyźnie i zarówno jako mąż nauki, jak i obywatel, był chlubą swego narodu i przyświecał przykładem paru pokoleniom rodaków. Autor filozoficznego swego „Ojcze nasz" miał przynajmniej tę pociechę, że idee jego zwycięzyły i ci, którzy przed kilkudziesięciu laty głębokie dzieło jego zaliczali do wykazu „*librorum prohibitorum*", sami wynagrodzili mu krzywdę i przed kilku miesiącami w najwybitniejszych swych reprezentantach przyszli złożyć hołd naszemu wielkiemu myślicielowi, którego jubileusz obchodzono podczas zjazdu ekonomistów i prawników polskich w Poznaniu.

Cieszkowski był *par excellence* myślicielem Polakiem, zajmował się wszystkiem, co swojskie, język i myśl polska miały w nim znakomitego szermierza; dla prądów myśli polskiej i dla każdego objawu ducha narodowego szukał odpowiedniego kierunku, aby z nich wszystkich utworzyć harmonijną całość, jako podstawę dla naszego społecznego bytu. Ale oko jego sięgało dalej jeszcze, umysł jego obejmował ludzkość całą, cały ustrój społeczeństwa ludzkiego, poznał jego wady i wskazał nowe drogi naprawy społecznej. Cieszkowski, jako socyolog, należy do koryfeuszów wiedzy europejskiej i znalazł uznanie we Francyi, Niemczech i we Włoszech, ale wszystko, co pisał, co tworzył, tworzył z myślą o Polsce, której był jednym z najgodniejszych synów.

Z siłą myśli metafizycznej, nie ustępującej twórczym porywom koryfeuszów filozofii germańskiej, łączył praktyczną jasność, podniosłość i wytworność ducha polskiego i dlatego należąc do ludzkości, najbardziej i najściślej jest wytworem i chlubą własnego narodu.

Już w roku 1838 serdeczny przyjaciel wieszczego Zygmunta zwrócił na siebie uwagę świata naukowego znakomitą broszurą p. t. „*Prolegomena zur Historiosophie*", a w roku 1842 rzuca piękne i praktyczne myśli społeczeństwu swemu w pracy p. t. „O skupieniu dążeń i myśli społeczeństwa wielkopolskiego". Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół nauk jest owocem rzuconej tam myśli. W krótce potem pojawiła się już, znakomita praca Cieszkowskiego z dziedziny ekonomii społecznej *Du credit et de la circulation*, w której myśliciel nasz przewidział objawiające się dzisiaj istotnie przesilenie monetarne i podał radę przeciwko tego rodzaju przesileniu, mianowicie zaprowadzenie t. zw. *billets à rentes*, opartych na hipotekach i podatku gruntowym.

Ale głęboki socyolog myśliciel był także doskonałym socyologiem-praktykiem. Tworząc swój systemat filozoficzny i oddając się głębokim rozmyślaniom historyozoficznym, zdobywając doniosłe prawdy w dziedzinie ogólnej ekonomii społecznej, ś. p. Cieszkowski myślał równocześnie o polepszeniu doli robotników i wskazał znakomite środki praktyczne, ku celowi temu prowadzące. Dość wspomnieć o postawionej przezeń i doskonale rozwiniętej zasadzie udziału robotników w zyskach przedsiębiorstw, która dzisiaj zdobywa sobie coraz większe uznanie w Zachodniej Europie.

Cały szereg praktycznych instytucyj i urządzeń zawdzięcza mu swój byt i początek. 1848 roku stworzył „Ligę polską", instytucyę narodowo-ekonomiczną, która miała stać się dźwignią stosunków ekonomicznych w Wielkopolsce i regulatorem konsumcyi i produkcyi polskiej, tak aby obce żywioły nie mogły wyzyskiwać naszych sił ekonomicznych. Niestety, rząd pruski zniweczył to dzieło, znosząc w drodze ustawodawczej „Ligę", w której upatrywał instytucyę, dla państwa pruskiego niebezpieczną.

Kiedy w całej Polsce nie było ani jednego czysto-polskiego wyższego zakładu naukowego, Cieszkowski z niezwykłą ofiarnością fundował w dobrach swych wyższą szkołę rolniczą pod nazwą „Halina", która przyciągała młodzież z całej Polski, a uczyła ją intenzywnej i postępowej pracy na ziemi ojczystej, ale wrogi nam rząd pruski stłumił i to ziarno, rzucone w serca i umysły naszej młodzieży rolniczej, — nie przeszło ono jednakże bez śladu, a dzisiejsze Kółka włościańskie i „Centralne Towarzystwo gospodarcze" w Wielkopolsce są dalszym ciągiem i plonem pracy i myśli Cieszkowskiego. Założone przezeń laboratoryum chemiczne w Żabikowie ostało się do dziś dnia i pozostało pod opieką wymienionego Towarzystwa gospodarczego.

Nadmienić jeszcze wypada, że z niezwykle ruchliwym i płodnym umysłem łączył Cieszkowski mrówczą pracowitość i pilność i pomimo sędziwego wieku, do ostatnich chwil swego pracowitego żywota był wzorowym prezesem Towarzystwa przyjaciół nauk i pilnie uczęszczał na posiedzenia wszystkich wydziałów Towarzystwa, i pod tym względem był dla młodzieży polskiej niedościgłym wzorem, bo interesował się wszystkiem, cokolwiek interesuje naukę i Ojczyznę naszą. Był on przedstawicielem pracy organicznej i myśli polskiej w najpiękniejszem znaczeniu tego wyrazu.

Na schyłku życia swego doczekał się Cieszkowski wspaniałego hołdu nietylko ze strony przedstawicieli nauki, ale i od całego społeczeństwa polskiego, które przez najwybitniejszych swych przedstawicieli uczciło zasługi jubilata podczas Zjazdu w Poznaniu. Dzisiaj Polska cała w smutku i żałobie pogrążona stoi nad trumną znakomitego myśliciela i wzorowego obywatela polskiego, a my łącząc się w smutku z krajem całym, głębokim żalem po niepowetowanej stracie wołamy: Cześć Ci i chwała, wielki mężu, bohaterze minionej epoki i siewco przyszłości, za to, żeś dźwignął poziom umysłowości polskiej na wyżyny nowożytnego ruchu naukowego, a w serca opłakującego cię pokolenia rzuciłeś bujny posiew podniosłą myślą uświadomionej miłości Ojczyzny! Oby te ziarna samoistnego ducha polskiego wydały obfity plon w pracy pokoleń na dobro Ojczyzny, na chlubę myśli polskiej, na cześć i chwałę Twej pamięci!

Wystawa krajowa lwowska.

Od dni kilku roiło się od tłumów na wzgórzu stryjskiem.

Czasu słotnej jesieni, oraz zimowych miesięcy roboty na zewnątrz znacznie sfolgowały. Ruch skupił się przeważnie wewnątrz pawilonów. Dopiero teraz z nastaniem suchej, cieplejszej pory zerwano się gorączkowo do pracy i jest wszelka nadzieja, iż dzień 1 czerwca stanie się dniem tryumfu trudu, energii, wytrwałości!

Kto nie był na placu wystawowym od sierpnia lub września roku zeszłego, nie poznałby go z pewnością. Dawniejsze budynki zmieniły swą postać, rozrosły się, upiększyły, nowych zaś powstały dziesiątki. Już dziś tak łatwo na wzgórzu zoryentować się nie można, potrzebny jest koniecznie plan, katalog, lub przewodnik. Rzecz przewyższyła stanowczo pierwotne zamiary, liczba budowli jest obecnie trzy razy większą, aniżeli początkowo przypuszczano, teren musi być wciąż rozszerzany, każdy dzień niemal przynosi zapowiedź nowego pawilonu, lub też przybudówki.

Już od wejścia samego przekonywamy się iż nie ma tu ani piędzi ziemi, na której nie wrzałaby robota. Oto ustawiają bramę według projektu architekty p. Gorgolewskiego. Na obszernej płaszczyźnie, przeznaczonej dla ogrodnictwa, szarzeje wielkich rozmiarów cieplarnia, która otrzyma mniejszą w sąsiedztwie. Pp. Woliński i Kaczyński występują z własnym kioskiem kwiatowym, nęcić mającym wonią i barwami podczas całego trwania wystawy. Robotnicy z dóbr żywieckich arcyksięcia Albrechta dźwigają ściany pawilonu, który przedstawi nam dokładnie wzorowe gospodarstwo.

Idźmy dalej. W pałacu sztuki osuszają boczne sale, a malaturą okrywają główną. Obok murują fundamenta pod godny przybytek arcydzieł matejkowskich. Pobliski pawilon m. Lwowa, planowany przez dyrektora Hochberga, błyszczy szykiem wystawowym i wdziękiem. Pawilon p. Goetza w stylu staro gdańskim, pochwyconym fortunnie przez architektę Pryliuskiego, odcina się charakterystycznie od swego otoczenia.

Gmach przemysłowy, dzieło architekty wystawy Skowrona, zyskuje z każdą chwilą wobec szczęśliwej ornamentacyi wnętrza i zewnętrznej. Prawdopodobnie „dusza wystawy" zostanie jeszcze rozszerzoną. Podmurowanie na fontannę świetlną gotowe. Sala koncertowa rychło też będzie ukończoną; estetycznie traktowany plafon przyda jej niemało krasy. Halla maszyn zatrzymuje przechodnia rozmiarami, oraz imponującą żelazną konstrukcyą. Nie powstydziłaby się jej żadna z europejskich wystaw. A oto szereg restauracyj, cukierń, lóż gastronomicznych (*Kosthallen*), trybun dla muzyki itp. Ku torowi wyścigowemu stajnie, magazyny, mnóstwo innych rozpoczętych budowli, a z drugiej strony, już w parku, cerkiewka, dworki i chaty wieśniacze, które wkrótce zapełnią podolanie, mazury, górale.

W krótkiej przechadzce dotknęliśmy kilku tylko punktów wzgórza — o długim szeregu budowli z cegły, żelaza i drzewa wzniesionych na pomieszczenie pracy umysłowej, produkcyi rolniczej i przemysłowej kraju, innym razem.

Dyrekcya wystawy podpisała już umowę o wydzierżawienie dwóch domów przy ulicy Kraszewskiego, dwóch przy ulicy Sykstuskiej, jednego zaś przy rogu ulic Brajerowskiej i Podlewskiego, celem obrócenia ich na hotele sezonowe. Hotele te odpowiednio urządzone zapobiegną niedogodnościom, wypływającym z ewentualnego braku mieszkań hotelowych i wiążącym się z tem nieuniknionym nadużyciom.

Dyrekcya policyi wyznaczy na plac wystawowy oddział straży policyjno-wojskowej, złożony z 70 ludzi, dla strzeżenia placu wewnątrz i zewnątrz, oraz licznych dojazdów.

Dr. Kovacs, docent uniwersytetu peszteńskiego, wicedyrektor muzeum handlowego i referent „tysiącoletniej" wystawy węgierskiej, zwiedził w dniu wczorajszym plac naszej wystawy.

Panie wielkopolskie utworzyły komitet dla przedstawienia działalności kobiet Ks. Poznańskiego na wystawie krajowej. Przewodniczącą jest p. Jakowicka. Szeroko rozpostarta sieć organizacyjna wróży dobrze o rezultacie.

Firma Urbanowski i Romocki, znana i po za granicami Wielkopolski, zgłosiła nowy udział w kilku działach grupy maszyn.

Okazy etnograficzne napłynęły w znacznej ilości z okolic Żywca, Nowego Sącza i Kołomyi.

Projekt p. Bojki wysyłania dziatwy włościańskiej pod przewodnictwem nauczycieli na wystawę krajową powoli dojrzewa. Rosną już składki na cel ten tak sympatyczny.

O desinfekcyi w chorobach zakaźnych.

Odczyt wypowiedziany w „Sali Ratuszowej" w dniu 5 b. m.

przez

Prof. O. Bujwida.

Mając zamiar mówić o desinfekcyi w różnych chorobach, przedewszystkiem wystąpić muszę przeciwko tejże desinfekcyi. Wyrażenie to jest często tak niewłaściwie pojmowanem, a jeszcze mniej właściwie wykonywanem, że wobec postępów nowszej wiedzy przedstawia pole do rzeczywistej satyry. Pozwolę sobie na zacytowanie paru obrazków z ubiegłej epidemii.

Jadę do kolei z miejscowości, gdzie były podejrzane zachorowania, a może i kilka rzeczywistych wypadków cholery. Późna jesień. Od kilku dni słota — więc drogi popsute; powóz wlecze się późnym wieczorem do stacyi kolejowej.

W tem słyszę: „stój", i zaraz potem uczuwam strumień zimnego płynu o obrzydliwym zapachu surowego kwasu karbolowego, puszczony mi wprost w twarz. Jest to desinfekcya w celu uchronienia od zarazy miejscowości, przez którą przejeżdżam. Na stacyi kolei wpuszczą mię do pociągu, jeżeli mam świadectwo od miejscowej władzy, że uległem desinfekcyi. Ponieważ takiego świadectwa nie posiadam, więc muszę jechać do lekarza powiatowego, mieszkającego o milę od stacyi, ażeby takowe świadectwo otrzymać. Wreszcie wsiadam do pociągu spóźniwszy się o całą dobę. W wagonie atmosfera zatruta wyziewami kwasu karbolowego i podchloranu wapna, których zarząd nie żałuje, bo kontrola sanitarna żąda ścisłej desinfekcyi. Wjeżdżam do miasta. Na stacyi uderza mię zapach chloru, którym cała atmosfera placu dorożek jest przesycona. Rynsztoki, oblane po obu brzegach wapnem, świadczą, że i po mieście desinfekcya troskliwie i niemniej umiejętnie się wykonywa. No, ale to „dzikie kraje". Na szczęście jadę za granicę przez Aleksandrów do Berlina. Tam przecież — w ojczyźnie Kocha i tylu innych znanych światu uczonych, inaczej rzecz rozumieją. Naturalnie inaczej, bo w Toruniu smarują mi całą walizkę zewnątrz roztworem mydlanym kwasu karbolowego tak obficie, że nadmiar ściekającego płynu plami całe moje ubranie. Daleko lepiej dokonywa się desinfekcya w Szczakowie. Tutaj podchodzi do mnie lekarz pyta grzecznie, skąd jadę, i wsuwa mi w rękę karteczkę, z której dowiaduję się, że uległem rewizyi sanitarnej. Przyjeżdżam do domu i jestem pewny, że żadne mi już niebezpieczeństwo nie grozi, bo na kufrze moim spostrzegam dużą kartę z napisem:

„Poddany rewizyi sanitarnej w Szczakowy!"

I wszystko to nosi miano desinfekcyi. Czy nie słuszną więc nieufność i niechęć żywi ludność do środków stosowanych niekiedy z większą bezwzględnością, a nieraz brutalnie.

W Brześciu litewskim przy desinfekcyi za pomocą pary w dużym zbiorniku ugotowano żołnierza. W innem miejscu koło Kazimierza nad Wisłą zlano płynem żyda tak skutecznie, że ten umarł wskutek nielitościwego obchodzenia. A ile to wypadków uszkodzenia na zdrowiu, a może i przyczynienia się do śmierci wynikło z takiego nieświadomego postępowania. Nie mniejsze były i dotąd zostały skutki ekonomiczne. Przecież w Krakowie wylewano przez jakiś czas mleko przyniesione do miasta, ażeby nie rozszerzać zarazy; w tym samym celu zabroniono przywozić mięso, które już pod żadnym pozorem za przenośnik cholery służyć nie może.

To też jeżeli zabrałem głos dzisiaj — to przedewszystkiem miałem na celu najpierw założyć opozycyę przeciwko szkodliwej i bezpotrzebnej desinfekcyi — a następnie podać w krótkości sposoby racyonalne, które przecież w naszych czasach, dzięki rozwojowi nauki hygieny, istotnie posiadamy. Do niedawna jeszcze błądziliśmy w ciemnościach — dziś, na szczęście, mamy w ręku dane pewniejsze.

Badania naukowe dwu ostatnich dziesiątków lat pocieszyły nas, że wszystkie choroby zaraźliwe zależą od drobnych istotek — bakteryj. Zaraźliwa choroba nie może powstać w ustroju człowieka samoistnie — musi ona zostać przeniesioną z zakażonego ustroju. Każdy zarazek ma właściwy sobie sposób dostawania się do ustroju — każdy z nich inny wywiera nań wpływ — każdy wreszcie posiada pewne słabe strony, które wyzyskać w celu zniszczenia i niedopuszczenia go do dalszego szerzenia się jest zadaniem racyonalnej desinfekcyi.

W ogólności zarazki, jak wiadomo, są to drobne, okiem niedojrzane roślinki, widzialne zaledwo przy najsilniejszych powiększeniach. Jedne z nich giną łatwo już przy wyszuszaniu lub podwyższeniu temperatury do 60 C° — jest to prawie temperatura gorących napoi i potraw, — inne opierają się działaniu 100° C. Większa odporność bakteryj zależy od tego, że niektóre z nich wytwarzają pewne formy trwałe, trudno zniszczalne, inne zaś ich nie wytwarzają i skutkiem tego łatwiej mogą uledz zniszczeniu.

Bakterye cholery n. p. nie posiadają zarodników, łatwo wskutek tego giną już przy wysuszaniu i słabem ogrzewaniu. Natomiast posiadające zarodniki bakterye gruźlicy czyli suchot i tyfusu giną znacznie trudniej, do ich zabicia potrzeba działania wysokiej temperatury, wrzenia wody 100° C lub co najmniej kilkomiesięcznego wysuszania.

Trudne do zniszczenia są również rozmaite zarazki powodujące ropienie. Zarazki nosacizny, wścieklizny, dyfterytu czyli błonicy, odry, szkarlatyny, kokluszu, ospy, po części znane dotąd niedosyć dokładnie lub wcale nieznane, posiadają mniejszą odporność i o ile widać ze skutków łatwiej mogą być zniszczone. Te zarazki zwykle udzielają się od człowieka do człowieka, zakażenie pośrednie przez rzeczy zdarza się tutaj rzadziej.

Przejdźmy kolejno sposoby dostawania się zarazków różnych chorób do ustroju, które wyjaśnią nam zasady desinfekcyi w każdym wypadku odmiennej.

Następnie zaś omówimy te wszystkie środki, jakich używać należy do desinfekcyi.

Przedewszystkiem należy izolować chorego, to jest usunąć go od stosunków ze zdrowymi, którzy mogliby uledz zakażeniu bezpośredniemu, w ogólności bowiem najbardziej wystrzegać się musimy chorego i przedmiotów z nim będących w najbliższej styczności, i tu wszakże różne choroby różnie się zachowują.

(Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 13 marca.

21 stopni Reaumura wskazywał dziś przed południem termometr na słońcu.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłano z Cieszyna 30 złr. 64 ct.

Koło miejscowe w Drohobyczu nadesłało 25 złr.

Koło w Suchy nadesłało 33 złr. 41 ct.

Koło pań w Stryju nadesłało 24 złr. 81 ct.

Z „Sokoła“. Z powodu licznych życzeń i zgłoszeń do ćwiczeń na II zlot sokoli, zapraszam tych Szan. druhów, którzy z przyczyny zajęć swych w dnie i godziny przeznaczone na ćwiczenia uczęszczać nie mogą — w celu porozumienia się ostatecznego, na czwartek d 15 b. m. o godzinie 9 wieczorem w sali „Sokoła“. Czołem!

Naczelnik *dr. Tyszecki.*

Popis gimnastyczny, urządzony w „Sokole“ w niedzielę, zgromadził bardzo liczną publiczność, która hucznemi oklaskami wyrażała naszym dzielnym Sokołom swoje zadowolenie i szczere uznanie za ćwiczenia, wykonane wzorowo, a świadczące o wyrobieniu znacznej siły, śmiałości i zręczności ruchu. Po raz pierwszy w Krakowie przedstawione ćwiczenia wolne, przeznaczone na zjazd w czasie wystawy lwowskiej, ogólnie się podobały, dzięki rozmaitości i piękności poszczególnych obrazów.

Również po raz pierwszy wykonane ćwiczenia na kółkach wypadły nader efektownie. Koroną wieczoru były produkcye na drążku amerykańskim, wykonane przez wzorowy zastęp.

Popis zakończyły zapasy według szkoły francuskiej, wzbudzając niezwykłe zainteresowanie i naprężenie ciekawości u widzów.

Pięć par zapaśników różnej siły, zręczności i temperamentu stanęło do walki. Siły walczących okazały się jednakowe, w jednem tylko starciu przyszło do powalenia przeciwnika.

Kółko śpiewackie, pod kierownictwem p. Deca, bardzo starannie i poprawnie odśpiewało kilka pieśni. Druh Rygier deklamacyą „Grób Agamemnona“ wywarł potężne wrażenie.

Zarządowi Towarzystwa szczere uznanie wyrażamy za urządzenie wieczoru tak udatnego i zajmującego, a w imieniu szerokiego ogółu upraszamy na przyszłość o częstsze urządzanie publicznych ćwiczeń.

Walne zgromadzenie Tow. im. T. Kościuszki w Krakowie odbyło się w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 12 w południe przy licznym udziale członków pod przewodnictwem prezesa Tow. p. Jana Skirlińskiego.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, odczytał sekretarz dr. Ludwik Grzybowski sprawozdanie z czynności wydziału Towarzystwa za rok ubiegły, a obecni przyjąwszy to sprawozdanie do wiadomości, uchwalili podziękować wydziałowi za jego skuteczną działalność w rzeczach Towarzystwa.

Na wniosek p. Michała Gołąba udzielono absolutoryum wydziałowi, a w szczególności skarbnikowi za zawiadywanie funduszami Towarzystwa. Komisya kontrolująca wyraziła się zwłaszcza bardzo korzystnie o wydawnictwach wydziału, które rozchodząc się w znacznej liczbie egzemplarzy, roznoszą wiadomość o Kościuszce ze względu na swój trojaki język po całym świecie.

Z porządku dziennego przedstawił p. dr. Ludwik Grzybowski imieniem wydziału wniosek zmiany statutu, dotyczący wprowadzenia członków honorowych do Towarzystwa. Sprawozdawca jakkolwiek na skutek zlecenia wydziału, a poprzednio jeszcze walnego zgromadzenia, obowiązany był projekt zmiany statutu przedstawić, to przecież ze swej strony oświadczył się przeciwko członkom honorowym, których wprowadzenie nie zgadza się z liberalnemi hasłami Kościuszki, oraz daje powód do zbyt hojnego szafowania tą godnością. Po ożywionej dyskusyi przyjętym został wniosek dra Grzybowskiego niewprowadzania członków honorowych do statutu.

Nastąpiły potem wybory, a mianowicie do komisyi kontrolującej weszli pp. Michał Gołąb i Jan Fischer, zaś do wydziału w miejsce sześciu ustępujących członków pp. Anastazy Mikuszewski, Eustachy Śmiałowski, dr. Serafin Chmurski, Jan Świerzyński, Ksawery Konopka i Jan Marynowski. Do deputacyi mającej nieść wieniec Towarzystwa w czasie jubileuszu Kościuszkowskiego wybrano pp. Mikuszewskiego, Kosteckiego, dra Grzybowskiego i Śmiałowskiego.

Na wniosek p. Ludwika Turnaua uchwalono wreszcie celem uczczenia zasług p. Jana Skirlińskiego, długoletniego prezesa Towarzystwa, nabyć dla Towarzystwa sztandar i zaprosić na ojca chrzestnego p. Jana Skirlińskiego. Również na wniosek p. Ignacego Drewnowskiego uchwalono dołożyć starania, ażeby funkcye komitetu, sprawującego opiekę nad kopcem Kościuszki, przeszły na Towarzystwo imienia T. Kościuszki.

O godzinie 2 po południu przewodniczący zamknął zebranie.

Stowarzyszenie wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich odbyło na dniu 25 lutego b. r. w sali Rady miasta swe doroczne walne zebranie pod przewodnictwem p. Tomasza Chęcińskiego, prezesa. Sprawozdanie wykazało majątek Towarzystwa za rok 1893 — 5 062 złr. 26 ct. Dochody w r. 1893 — 1 454 złr. 87 ct. Rozchody 1.420 złr. 16 ct. Z tych ostatnich wypada na pielęgnowanie chorych, pogrzeby, zapomogi i t. d. 1 260 złr. 12 ct. Do wydziału weszli pp.: F. Kopaczyński, J. Kutrzeba. P. Kowalczyk, K. Markus, M. Salwiński, S. Rehman, A. Zarachowicz, J. Zatorski i W. Zieliński.

W dniu 1 marca b. r. wydział Stowarzyszenia się ukonstytuował, wybierając p. L. Grabowskiego sekretarzem, do komisyi kontrolującej pp. J. Kutrzebę i A. Zarachowicza, do komisyi sanitarnej pp. J. Furkę i F. Kopaczyńskiego, a do komisyi, mającej się zająć ułożeniem statutów dla emerytów i inwalidów przy Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy, pp.: K. Markusa wiceprezesa, L. Grabowskiego sekretarza J. Kutrzebę, F. Kopaczyńskiego, A. Zarachowicza i J. Zatorskiego.

Zarząd zawiadamia swych członków, iż z dniem 4 marca b. r. kancelarya Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców przeniesioną została na ulicę Bracką l. 17.

Towarzystwo tatrzańskie. Dnia wczorajszego odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa tatrzańskiego, na którem I wiceprezes Tow. dr. Kasparek w gorących słowach podniósł zasługi zmarłego członka Towarzystwa hr. Augusta Cieszkowskiego, prezesa Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu. Licznie zgromadzeni członkowie wydziału oddali zmarłemu cześć przez powstanie. Następnie postanowiono wziąć udział w uroczystości Kościuszkowskiej i wybrano w tym celu delegacyę, złożoną z trzech członków, która na pamiątkowem miejscu złoży wieniec z napisem: „Pamięci Kościuszki Towarzystwo tatrzańskie“. Wreszcie po załatwieniu kilku spraw administracyjnych wybrano dra Wierzbickiego podskarbim Tow. na dalsze trzy lata.

W „Związku literackim“ odbędzie się jutro w środę o godzinie 7 wieczorem pogadanka na temat: „O polskim folklorze“. Zagai prof. Roman Zawiliński. Członkowie mogą wprowadzić gości.

Żywe obrazy. Staraniem grona osób, zajmujących się przysporzeniem funduszów Towarzystwu św. Wincentego à Paulo, odbyło się wczoraj w teatrze przedstawienie żywych obrazów z wiekopomnych dzieł ś. p. Jana Matejki. Ponieważ inicyatywa i współudział w wieczorze należały do pewnej tylko sfery towarzyskiej, która losami Towarzystwa św. Wincentego à Paulo specyalnie się zajmuje, przeto i w teatrze znalazła się wczoraj zupełnie odrębna publiczność, nie tak liczna jednak aby jej starczyło na zapełnienie widowni.

Aczkolwiek myśl sama przedstawienia cyklu dzieł Matejki w żywych obrazach była oryginalną i zajmującą, to jednak artystyczny wynik nie odpowiedział wcale oczekiwaniom. Genialny mistrz obrazy swe grupował z taką siłą, wtłaczał w nie taką ilość postaci, że uplastycznienie tych jego pomysłów w żywym obrazie pozostanie zawsze zadaniem bardzo trudnem i bardzo ryzykownem.

To też i wczoraj artystyczny wynik żywych obrazów, mimo godnych uznania wysiłków p. Benedyktowicza, musiał pozostać tylko słabem przypomnieniem myśli mistrza. Tam, gdzie, jak n. p. w „Hołdzie pruskim“, tłumy występować powinny, widzieliśmy zaledwo kilkanaście osób, a choć kostyumy były wierne i wspaniałe, choć fizyognomie przyjmujących udział przyoblekały się w wymaganą powagę, trudno było pozbyć się myśli, że cała ta inicyatywa mogła być uważaną tylko jako rozrywka dla kilkunastu osób. Kolejno przedstawione były obrazy: „Wjazd Chrobrego do Kijowa“, „Wyciągnięcie dzwonu Zygmunta“ i „Hołd pruski“.

Długie pauzy pomiędzy obrazami wypełnione zostały produkcyami muzycznemi. Po odegranej na wstępie przez orkiestrę p. Hocka uwerturze z „Fidelea“, ukazała się na scenie znana już ze swego występu w Krakowie p. M. Daszek i swym pięknym, ślady dobrej szkoły noszącym głosem odśpiewała aryę z „Oberona“. Drugim koncertantem był, grzmiącemi oklaskami powitany, p. Hock, który obdarzył słuchaczy „Romancą“ Beethovena, ślicznie odegraną na skrzypcach, przy akompaniamencie orkiestry. Panna Zawadzka, która przyjęła udział w części deklamacyjnej, wygłosiła z wielkim wdziękiem i filuternością wierszyk Gawalewicza: „Przy mazurku Szopena“.

Podczas długiej pauzy pomiędzy deklamacyą a ostatnim obrazem znaczna część publiczności opuściła swe miejsca, urządzając promenadę po korytarzach i *foyer* naszego pięknego przybytku sztuki.

Na zakończenie pozwolimy sobie uczynić skromną uwagę, która jest wyrazem życzeń niewątpliwie większości publiczności, że zwyczaj sprzedawania programów przez uproszone panie nazbyt rozpowszechnił się i stale już przy każdej sposobności jest w użyciu. Przeciwko temu polowaniu na kieszeń protestuje publiczność, dając w wyjątkowych tylko razach chętnie nadprogramowe datki i to wówczas, gdy chodzi o cele bardzo popularne i sympatyczne.

Rocznica Kościuszkowska. W sali kasyna miejskiego we Lwowie zebrało się onegdaj po południu stokilkadziesiąt osób w sprawie obchodu rocznicy Kościuszkowskiej. Zgromadzenie zagaił hr. Dzieduszycki, którego wybrano też przewodniczącym. Podniósł on potrzebę zamanifestowania w rocznicę Kościuszkowską, że postępujemy po ścieżkach, wskazanych nam przez bohatera z pod Racławic.

Sekretarz ściślejszego komitetu dr. Małachowski przedstawił program, naszkicowany przez komitet ściślejszy. Postanowiono obchodzić we Lwowie rocznicę w dniu 4 kwietnia; urządzić rano nabożeństwa w kilku kościołach; sklepy pozamykać podczas nabożeństwa; w południe urządzić uroczyste zebranie w ratuszu, na którem hr. Dzieduszycki Wojciech wygłosi odczyt o Kościuszce; wieczorem urządzić uroczyste przedstawienie w teatrze (odegranym zostanie „Kościuszko pod Racławicami“) i wieczorki w „Sokole“, „Gwieździe“ i „Skale“; oprócz tego komitet zamierza wydać popularną publikacyę o Kościuszce i rozrzucić ją w największej liczbie egzemplarzy pomiędzy lud.

Po przemówieniu pp. Br. Dulęby, dra Skałkowskiego, akad. Wojciechowskiego i ks. Jerzego Czartoryskiego uchwalono poruczyć wykonanie programu dotychczasowemu komitetowi ściślejszemu, który ma prawo kooptacyi, a obowiązek zaproszenia do komitetu kilku akademików.

Po ożywionych obradach cały program powyższy przyjęto.

Składki. D. D. z Jarosławia przesłał na ręce administracyi kwotę 1 złr. dla wdowy Tekli Januszowej.

Dla Tekli Januszowej od A. J. 50 ct. i od J. K. 50 ct.

Odpowiedź Redakcyi.

P. M. z Wiednia. Wiadomość o nowym organie podaliśmy w numerze 57 „N. Reformy“ w dziale ekonomicznym.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 14 marca: Po raz czwarty „Jak myślicie?“, komedya fantastyczna w 4 aktach, a 6 obrazach Kazimierza Zalewskiego.

We czwartek 15 marca: Po raz piąty „Jak myślicie?“

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Odczyt.** W dalszym cyklu odczytów na Tow. „Szkoły ludowej“, urządzonych przez Koło krakowskich pań, wygłosił wczoraj prof. Czesław Pieniążek rzecz „O roku 1846“. Na tle współczesnych wypadków przedstawiwszy chronologicznie rozwój i pobudki ruchu, wywołanego działalnością emigracyi polskiej, scharakteryzowawszy przebieg akcyi, przeszedł prelegent w wywodach swych do ocenienia dzisiejszego ruchu na polu oświaty ludowej.

Nie zgadzając się z pessymistycznemi zapatrywaniem p. Pieniążka na polityczną dojrzałość naszego ludu i na obawy o jego losy, przyklasnąć musimy końcowemu zdaniu jego, że w obecnych warunkach pracy na polu oświaty, a przedewszystkiem szkole przypadło najważniejsze w usiłowaniach około uobywatelenia ludu polskiego zadanie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 13 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740 6 mm	741 1 mm	737·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,7	+2°,8	+13° 2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WNW 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	82 %	51 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	2	7

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Lwów, 12 marca. Pszenica 6 30 do 7 30, żyto 5·20 do 5 75, jęczmień browarny 5·90 do 6·50, owies 5 25 do 6·—, rzepak 11·— do 12·—, groch 6·— do 13·—, wyka 7·— do 8·—, bobik 5·— do 5·75, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 70·— do 80 —, koniczyna biała 90 — do 100·—. kukurudza stara 5 90 do 6·—, kukurudza nowa 4·90 do 5·—.

Tarnopol. Pszenica 6·50 do 7 15. Żyto 5·— do 5·30. Jęczmień 4 80 do 6·—. Owies 5·30 do 5 50. Hreczka 6·50 do 7·—. Groch Wiktorya 5·— do 8·—. Groch zwykły 4·20 do 6·—. Bobik 5 — do 5 50. Rzepak 11·80 do 12·40. — Lnianka 7 — do 7 50. Koniczyna czerwona 50 — do 80 —. Koniczyna biała 70 — do 80 —. Wyka 6 50 do 7·—. Spirytus z oddaniem od lutego do maja za 10.009 litr. pr. 14·20 do 14 50. Kukurudza nowa 4 60 do 4 70. Kukurudza stara 5·— do 5·10.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 12 b. m. przypędzono 1718 węgierskich, 372 galicyjskich, 146 bukowińskich i 2049 niemieckich, razem zatem 4285 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 61 do 65 złr., średnich od 56 do 60 złr., pośledniych od 51 do 55 złr.; galicyjskie wyborowe po 59 do 64 złr., średnie po 56 do 57 złr., pośledniе od 51 do 56 złr., niemieckie wyborowe po 62 do 66 złr., średnie po 58 do 61 złr., poślednie po 53 do 57 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Poznań, 13 marca. Eksportacya zwłok ś. p. Augusta Cieszkowskiego, który pochowany zostanie tu w Poznaniu, odbędzie się 15. b. m., t. j. we czwartek po południu. Pogrzeb na drugi dzień o godzinie 10 rano.

Wiedeń, 13 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Fürstl-Teicheck interpelował o zniżenie kosztów administracyi i frachtu przy sprowadzaniu soli bydlęcej.

Komisya walutowa przyjęła czwarty artykuł i przystąpiła do obrad nad piątym artykułem przedłożenia. W toku dyskusyi oświadczył Plener, iż wszystkie środki, zmierzające do uregulowania waluty, będą miały z początku tylko prowizoryczny charakter, definitywne środki zaś użyyte zostaną dopiero wtedy, kiedy przyjdzie do wypłaty w gotówce. Rządy nie myślą o tem, aby w jednym roku oddać złoto bankowi, a w następnym roku znowu je cofnąć. Ustęp o prawie żądania zwrotu w porozumieniu obu rządów wprowadzony został jedynie dlatego, aby rządy miały wolną rękę na wypadek pewnych ewentualności, które naprzykład mogłyby nastąpić, gdyby w ciągu okresu wykupna nagle objawiło się silne zapotrzebowanie srebra; nikt jednak nie myśli w obecnych warunkach o zrobieniu użytku z prawa żądania zwrotu.

Wiedeń, 13 marca. Skutkiem stanowczej odmowy Richtera związek frakcyj postępowych Rady miejskiej postawił kandydaturę Gruebla na burmistrza.

Wiedeń, 13 marca. „Unionbank“ ma ogłosić dzisiaj prospekt 40 milionowej 4-procentowej pożyczki komisyi budowli wiedeńskich. Cena subskrypcyi wynosi 98 i pół.

Wiedeń, 13 marca. Na nowych liniach tramwaju konnego rozpoczął się powszechny strejk woźniców. Linie parowego i starego tramwaju nie są objęte zmową.

Wiedeń, 13 marca. Według doniesienia dzisiejszych dzienników profesorowie Braun i Schauta ze swoimi asystentami zostali znowu wezwani do Sofii. Zdaje się, że okazała się potrzeba operacyi u księżny bułgarskiej.

Praga, 13 marca. Akt oskarżenia o morderstwo Mrvy opiera się głównie na przyznaniu się oskarżonych Doleżala i Dragouna, popartych wynikami śledztwa, które zresztą nie odkryło żadnych nowych okoliczności istotnych. Przedewszystkiem skreślono obraz znanych wypadków, które poprzedziły morderstwo. Oskarżony Józef Krziż dał sprawcom nóż używany do fabrykacyi rękawiczek, który Doleżal i Dragoun wyostrzyli, a Krirż obciągnął na kamieniu. Nożem tym Doleżal zadał cios Mrvie śmiertelny, a Dragoun dusił przed tem ofiarę. Następnie akt oskarżenia opowiada fakta, które miały miejsce już po czynie i z okoliczności, że sprawcy udali się do Krziża, wyciąga wniosek, że zarówno Krziż jak i jego żona są winni udziału w morderstwie. Z przyznania Dragouna wypływa nietylko, że Krziż wiedział o zamiarze zbrodniarzy i wspierał ich w wykonaniu, ale nadto oświadczył Dragounowi, że umie sporządzać materye wybuchowe i gotów jest dostarczyć flaszki napełnione materyą, z których jedne Mrvie a drugą znanemu z procesu „Omladiny“ komisarzowi policyi Olicowi możnaby posłać. Winę Krziża ma dalej stwierdzać okoliczność, że ofiarował się dostarczyć mordercom dowodu alibi przez 20 świadków.

Następnie akt oskarżenia przechodzi do dowodu współwiny Ciżeka, sekretarza klubu młodoczeskich posłów, który udzielał mordercom zasiłków pieniężnych podobno z funduszu na wspieranie więźniów politycznych. Tłómaczenie Ciżeka co do udzielenia tych wsparć, jak co do 2 zapisków w jego notatkach, z których jedna zawiera nazwiska Mrvy i Doleżala, oraz adres ostatniego a druga opiewa: „powinna popłynąć krew“, nie zasługuje na wiarę.

Cziżek o notatce „powinna popłynąć krew“ utrzymuje, że jest to tytuł powieści, którą miał napisać. Pozostawał on jednak, według oskarżenia, w bliskich stosunkach z mordercami i wiedział, że mają złe zamiary wobec Mrvy, jak niemniej wiedział o wykonaniu morderstwa. — Większa część aktu oskarżenia zajmuje się organizacyą „Omladiny“ i dowodem, że zarówno Ciżek jak Krziż mieli pośredni lub bezpośredni udział w czynach, o które oskarżono członków „Omladiny“. U Krziża oprócz flaszki napełnionej materyą wybuchową znaleziono także próżne kule, z których jedna, według zeznań Doleżala, miała być użytą do eksplozyi w gmachu dyrekcyi policyi. W końcu akt oskarżenia usiłuje dowieść, że oskarżony roznosiciel węgla Vożtek, karany trzechletniem więzieniem za zbrodnię gwałtu publicznego i należenia do tajnego Stowarzyszenia, a mieszkający w domu Krziża i w jego towarzystwie przebywający, wiedział o morderstwie, do „Omladiny“ należał, oraz że Doleżal i Dragoum są winni czynów, o które oskarżono członków „Omladiny“. Vożtek, oskarżony również o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną w ten sposób, że w kilka dni po znanej mowie p. Herolda przyszedł do sklepu Mrvy i odgrażał się temuż w obecności jego opiekunki. Ciżeka oskarżono również o przestępstwo prasowe, popełnione przez rozszerzanie skonfiskowanego manifestu posłów młodoczeskich.

Praga, 13 marca. W procesie Mrvy rozpoczęło się dziś czytanie aktu oskarżenia. Na wniosek prokuratora rozprawa w części prowadzona będzie tajnie. W sali zebrało się niewiele publiczności.

Abbazia, 13 marca. Wczoraj po południu namiestnik Rinaldini w towarzystwie starosty Fabianiniego i sekretarza prezydyalnego dra Pipitza rewizytował komendanta niemieckiego statku „Moltke“, kapitana Kocha. Przy opuszczeniu statku dano salwy według zwyczaju.

Budapeszt, 13 marca. Dyrektor teatru narodowego Paulay umarł wczoraj po południu.

Berlin, 13 marca. Rozszerzane za granicą wieści o niedobrym stanie zdrowia cesarza są bezpodstawne.

Mentone, 13 marca. Austryacka para cesarska udała się wczoraj przed południem na jachcie „Greif“ do Cannes. Wieczorem powrócili tutaj napowrót.

Paryż, 13 marca. Izba w dalszym ciągu zajmowała się wnioskiem Bourgeois, który się domaga rewizyi konstytucyi. Goblet wykazywał potrzebę rewizyi, gdyż konstytucya z r. 1875 jest orleanistyczną. Prawa przyznane rządcy państwa należy znieść, jak również *veto* senatu, które ogranicza reformy demokratyczne.

Paryż, 13 marca. Prezydent republiki Carnot wystosował do cara Aleksandra w dzień jego urodzin następujący telegram:

„Uważam sobie za miły obowiązek wyrazić Waszej Cesarskiej Mości w dzień jego urodzin nasze najszczersze życzenia i wziąć udział w hołdach w dniu dzisiejszym Waszej Cesarskiej Mości składanych“.

Car Aleksander odpowiedział na to telegraficznie:

„Niezmiernie cieszę się z życzeń, jakie raczyłeś mi pan najłaskawiej przesłać, panie prezydencie, z powodu mych urodzin i wyrażam panu za nie moje serdeczne podziękowanie.“

Paryż, 13 marca. Izba deputowanych uchwaliła nagłość dwóch wniosków zmierzających do tego, aby zakazać ogłaszania szczegółów z przebiegu śledztwa wstrzymanego i z rozpraw w procesach anarchistycznych.

Następnie przystąpiła Izba do obrad nad wnioskiem Bourgeois dotyczącym rewizyi konstytucyi.

Sprawozdanie komisyi zwraca się przeciwko wnioskowi. Bourgeois uzasadniał w dłuższem przemówieniu potrzebę rewizyi konstytucyi, a sprawozdawca komisyi zbijał jego wywody.

Paryż, 13 marca. Wczoraj przed południem aresztowano tu czterech anarchistów.

Paryż, 13 marca. Prezydent ministrów Kazimierz Perier czuje się znacznie lepiej i już na wczorajsze posiedzenie miał przybyć do Izby deputowanych.

Londyn, 13 marca. Mowa tronowa wygłoszona przy otwarciu parlamentu podnosi, że stosunki Anglii do mocarstw zagranicznych są zawsze przyjacielskie i że układy z Rosyą celem uregulowania granic w Azyi środkowej postępują naprzód w duchu, który budzi nadzieję, że wkrótce przyjdzie do zgody. Dalej mowa tronowa powołuje się na korzystny wynik sądu polubownego w sprawie sporu o połów ryb na morzu Behringa i na konwencyę z Chinami o uregulowanie granic ku Birnie, oraz wspomina o godnej pożałowania stracie ludzi w starciu z francuskiemi wojskami kolonialnemi w zachodniej Afryce. Królowa oczekuje wyniku dochodzeń, które prowadzi się ze spokojem odpowiadającym godności obu wielkich państw. Budżet wykazuje troskliwość o obronę państwa. Stosunki w Irlandyi są zadowalniające. Z przedłożeń, które zapowiada mowa tronowa, należy podnieść projekt ustawy o wsparciu dla wydalonych dzierżawców i ustawy o załatwianiu sporów pomiędzy robotnikami a ich chlebodawcami. Mowa tronowa nie porusza kwestyi reformy Izby wyższej i kwestyi samorządu Irlandyi.

Londyn, 13 marca. W Izbie gmin na wczorajszem posiedzeniu Harcourt wspomniał w nader gorących słowach o Gladstonie i zapowiedział, że rząd odwoła się do narodu, skoro się wyjaśni sytuacya i będzie można urobić sobie dokładny sąd o zachowaniu się obu stronnictw w Izbie lordów i w Izbie gmin. Dopóki większość Izby gmin użycza rządowi swego poparcia dopóty rząd nie przestanie stawiać wniosku o autonomii irlandzkiej.

Wniosek Howarda, żądający uchwalenia środków na usunięcie biedy w handlu i rolnictwie, został odrzucony 192 głosami przeciw 86.

Londyn, 13 marca. Izba lordów przyjęła wczoraj adres do królowej. W toku rozprawy były prezes gabinetu Salisbury wyraził się z wielkiem uznaniem o Rosebery'm, a Gladstone'a nazwał najznakomitszym z pomiędzy przewodników stronnictwa politycznego.

Rosebery omawiając stan obecny spraw zagranicznych oznajmił, że Francya przyrzekła ustąpić z zajętego Chatabou, skoro państwo Siam spełni zobowiązania traktatowe.

W Egipcie jest spokój i dobrobyt. Ostatnie zajścia były powodem, że Anglia zaczęła wątpić o trwałości stanu w Egipcie. Stan tamtejszy wymaga ustawicznej i troskliwej czujności, jednak niema powodu do obaw.

O sprawie autonomii irlandzkiej w mowie tronowej niema żadnej wzmianki, bo rząd na razie nie ma zamiaru występować z nowym w tej sprawie wnioskiem, wiedząc, że Izba lordów odrzuciłaby go znowu. Zresztą mowca sądzi, że sąd Anglii o autonomii irlandzkiej zależy od zachowania się samej Irlandyi — i zakończył uwagą, że ewentualnie podobną autonomię musiałoby się przyznać także Szkocyi i Walii.

Londyn, 13 marca. Odbyło się tutaj zgromadzenie stronnictwa liberalnego pod przewodnictwem Rosebery'ego, który oświadczył, że nowe ministerstwo nie oznacza zmiany polityki, lecz zmianę jedynie osób. Nowy rząd czci Anglii i europejskiego pokoju będzie strzegł silnie. Co się zaś tyczy *home rule*, to opiera się zupełnie na oświadczeniach Gladstona.

Rzym, 13 marca. Pisma poranne donoszą, że sprawca zamachu, który rzucił bombę przed gmachem parlamentu, został już lub niechybnie w krótkim czasie zostanie uwięziony. Policya zachowuje najściślejszą tajemnicę.

Madryt, 13 marca. Nowy gabinet ukonstytuował się w następujący sposób: Sagasta objął prezydyum, Amos Salvador, dotychczasowy dyrektor Towarzystwa tytoniowego, został ministrem skarbu, dotychczasowy gubernator Madrytu Aguilera objął ministerstwo spraw wewnętrznych, Groizard ministerstwo robót publicznych, Gapdebon sprawiedliwości, Moret sprawy zagraniczne, Lopez Dominguez i Pasquin zatrzymali dotychczasowe swe teki.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 12 marca 18 4 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	15
Zjednoczony dług w srebrze	98	—
Austryacka renta złota	120	10
4% austryacka renta (marcowa)	97	80
4% węgierska renta złota	117	85
4% węgierska renta koron.	95	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1026	—
Akcye kredytowe	366	25
Londyn	124	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	—
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	91½
Banknoty włoskie	43	25
Dukaty austryackie	5	84

Wiedeń, 13 marca. Ruble 133 97 Cena nafty 19 25 — 21·—. Spirytus 17·—. — Żyto 6·—. Pszenica 7 43. Owies 5 35.

Berlin, 13 marca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 226 40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·10 mrk. Austryacka srebrna renta 94·40 mrk. Węgierska złota renta 96·50 mrk. Węgierska renta koronowa 91·75 mrk. Austryackie banknoty 163·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 132·25 mrk. Ruble 219·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.